ARTYKUŁY RECENZYJNE

Stanisław Meyer

HISTORIA RIUKIU: NOWE UJĘCIE

Gregory Smits, *Maritime Ryukyu, 1050–1650*, University of Hawai'i Press, Honolulu 2019, ss. 303 + xiv.

Książka Gregory'ego Smitsa zasługuje na miano najważniejszej pozycji w anglojęzycznej literaturze riukiuanistycznej od czasu wydania *Okinawa: The History of an Island People* George'a Kerra w 1958 r. Jest to druga książka tego autora poświęcona historii Riukiu. Pierwsza – *Visions of Ryukyu: Identity and Ideology in Early Modern Thoughts and Politics* (1999) – dotyczy historii nowożytnej i skupia się głównie na analizie myśli politycznej Riukiu. W *Maritime Ryukyu* Smits cofa się do czasów odleglejszych, badając początki i rozwój państwa riukiuańskiego. Obrazuje w niej nie tylko zmiany, jakie zaszły w badaniach nad historią Riukiu w ciągu ostatnich 50 lat, ale prezentuje własne, oryginalne spojrzenie na historię, a zarazem stawia nowe, nierzadko prowokujące tezy, które otwierają szerokie pole do dyskusji i przyszłych badań. Autor już w pierwszym zdaniu prowokuje, pisząc, że jego praca jest „rewizjonistyczną historią wysp Riukiu” (s. 1).

Nowatorskość pracy Smitsa polega na tym, że odrzuca on oficjalne narracje historii państwa riukiuańskiego, sporządzone przez dawnych kronikarzy. Tradycja dziejopisarstwa na Riukiu rozwinęła się bardzo późno, bo dopiero w połowie XVII w. Na rodzimej historiografii zaważyła ówczesna sytuacja polityczna Królestwa Riukiu – zależność polityczna od Japonii, będąca następstwem inwazji księstwa Satsumy w 1609 r. – oraz potrzeba legitymizacji panującego dworu królewskiego. Wszystkie oficjalne kroniki zostały napisane z perspektywy Królestwa Chūzan – państwa, które w XV w. zdobyło hegemonię na Okinawie i zjednoczyło wyspy Riukiu – przedstawiając je jako jedyny prawowity podmiot historii.

W kronikach widoczny jest silny wpływ chińskiej koncepcji mandatu niebios, za sprawą której niewygodni władcy znikają z kart historii jako niepredysponowani moralnie do sprawowania władzy. Ponadto ciąży na nich problem anachronizmu: dzieje Chūzanu zostały rozciągnięte wstecz na odległe czasy, kiedy pierwsze zorganizowane ośrodki władzy na Okinawie ledwo kiełkowały. Dlatego Smits zdecydował się na radykalny krok, odrzucając wszystkie kroniki opublikowane po roku 1650 (data wydania pierwszej oficjalnej historii Riukiu) jako z założenia niewiarygodne. Jak pisze: „Zamiast zakładać, że oficjalne historie są przypuszczalnie wiarygodne, o ile nie wykazano inaczej, przyjąłem za hipotezę roboczą, że ich treści dotyczące czasów sprzed XVI w. są prawdopodobnie niemiarodajne, chyba że potwierdzone w innych źródłach lub podparte innymi dowodami” (s. 2).

Zarazem Smits jest świadomy mizerii dokumentacyjnej. W omawianym przez niego okresie Riukiuńczycy wytworzyli niewiele dokumentów piśmiennych na potrzeby administracji państwa. Wyjątek stanowią pisma związane z handlem trybutarnym oraz poczta dyplomatyczna, prowadzona przy wsparciu mieszkających na Okinawie Chińczyków oraz japońskich mnichów buddyjskich, co zresztą skłoni Smitsa do wyciągnięcia daleko idących wniosków na temat charakteru wczesnego państwa Riukiu, o czym mowa będzie poniżej. Smits sięga także po pieśni *omoro*, pochodzące jeszcze z czasów przedpiśmiennych, poszukuje echa wydarzeń w lokalnych podaniach i legendach, wreszcie posiłkuje się źródłami koreańskimi, chińskimi i japońskimi.

Smits wskazuje na sieć kontaktów kulturowo-handlowych rejonu Morza Wschodniochińskiego (*East China Sea network*) jako główną siłę kształtującą cywilizację Riukiu. Jednak wbrew przyjętej konwencji nie lokuje on kolebki riukiu-ańskiej cywilizacji na Okinawie, lecz w północnej części archipelagu – na wyspach Kikai, Amami Ōshima i Tokunoshima. To właśnie tam najwcześniej narodziły się bardziej zaawansowane formy kultur, tam też powstały pierwsze zorganizowane ośrodki władzy. Centrum Riukiu z biegiem czasu przesunęło się na wyspę Okinawa w okolice dzisiejszego miasta Naha, gdzie u ujścia trzech rzek do zatoki istniały wyjątkowo dogodne warunki do budowy portu (brak rafy koralowej za sprawą niskiego zasolenia wód zatoki).

Dla znawcy tematyki Riukiu, przyzwyczajonego do tego, że przez ostatnie 30 lat riukiuaniści starali się „oderwać” to miejsce od Japonii, podkreślając jego wielokulturowe korzenie, zabieg Smitsa polegający na jednoznacznym wpisaniu wczesnego Riukiu w krąg cywilizacji japońskiej (japonicznej) wydaje się co najmniej zaskakujący. Co nie oznacza, że błędny. Smits przekonująco udowadnia, że Riukiu narodziło się przede wszystkim dzięki napływowi wiedzy i technologii z Kiusiu, kontakty z Japonią zaś, mające zasadniczy wpływ na rozwój państwowości na Okinawie, miały miejsce bardzo późno, bo w XIV i XV w. Smits łączy ostatnią

falę migracji Japończyków na Riukiu z upadkiem Południowego Dworu w Japonii (koniec XIV w.), kiedy wielu piratów *wakō* będących stronnikami Południowego Dworu musiało opuścić Kiusiu, a zarazem pomniejsza znaczenie wpływów kulturowych z Chin. Przypomnijmy: odkąd w 1372 r. Okinawa nawiązała stosunki dyplomatyczne z dworem mingowskim, Riukiuńczycy zaczęli intensywnie handlować z Chinami oraz z krajami Azji Południowo-Wschodniej, na Okinawie zaś osiedliła się społeczność Chińczyków, która pośredniczyła w kontaktach handlowych. XV w. uważa się za okres pierwszej fali sinizacji Riukiu. Smits tymczasem twierdzi, że napływ kultury chińskiej był wówczas i ograniczony, i powierzchowny, sinizacja Riukiu zaś nastąpiła *de facto* dopiero w czasach nowożytnych, a więc w XVII–XVIII w.

W jakich okolicznościach narodziło się państwo riukiuzańskie? Tu Smits stawia wiele oryginalnych i prowokujących tez. Ujmując w skrócie, według Smitsa Królestwo Riukiu stworzyli japońscy *wakō*, spośród których wywodzili się riukiuzańscy władcy, oraz mingowskie Chiny, które dążyły do okiełznania piractwa i postawienia tamy nielegalnemu handlowi. Zaczniemy od *wakō*. Teza, że wielu *wakō* osiedliło się na wyspach Riukiu i zostało lokalnymi władcami, nie jest nowa. Smits idzie jednak dalej i twierdzi, że nawet królowie pierwszej dynastii Shō mieli pochodzenie pirackie. U podłoża wojen domowych, jakie targały Riukiu w XV w., znalazła się zaś rywalizacja w handlu zamorskim pomiędzy lokalnymi książętami. Natomiast jeśli idzie o Chiny, historia ponownie prowadzi nas na Kiusiu, gdzie w 1370 r. chiński cesarz Hongwu nawiązał stosunki dyplomatyczne z księciem Kaneyoshim z Południowego Dworu. Smits polemizuje z powszechnie przyjętą opinią, jakoby Hongwu nie miał rozeznania w sprawach japońskich, nie słyszał o siogunacie Ashikagów i „przez pomyłkę” uznał Kaneyoshiego za „króla Japonii”. Kaneyoshi utrzymywał bliskie kontakty z *wakō* i Hongwu prawidłowo ocenił, że był on właściwą osobą, która mogła rozwiązać problem piractwa. Kiedy Kaneyoshi stracił na znaczeniu, Chińczycy zwrócili oczy na Riukiu jako plan B. W latach 80. XIV w. trzech najsilniejszych władców na Okinawie (książęta Nanzan, Chūzan i Hokuzan) otrzymali tytuły króla, dzięki czemu handel z Chinami został zinstytucjonalizowany, a problem przemytu przynajmniej częściowo rozwiązany. Nawiązanie stosunków z Chinami dało bodziec do rozwoju państwa riukiuńskiego.

Kolejną ciekawą tezę Smits stawia w odniesieniu do wspomnianych księstw Nanzan, Chūzan i Hokuzan. Riukiuńskie kroniki przedstawiają Nanzan i Hokuzan jako zbuntowane prowincje, które oderwały się od królestwa w XIII w. Współcześni historycy oczywiście zakwestionowali tę narrację, dowodząc, że Okinawa nigdy nie była zjednoczonym państwem przez XV w. Wszystkie trzy księstwa powstały równolegle, a tworzyły je koalicje lokalnych książąt. Smits tymczasem w ogóle kwestionuje ich istnienie, twierdząc, że powstały tylko *pro forma* na potrzeby

handlu zamorskiego. Nie istnieją bowiem dowody na to, że były to państwa terytorialne. Żadne z nich nie było własnych monet i nie pozostawiło po sobie żadnych dokumentów administracji. Smits zwraca uwagę na jeszcze jeden ciekawy fakt: mianowicie bywało, że misje dyplomatyczne do Chin poszczególnych księstw były nadzorowane przez tych samych posłów. Organizacja handlu zamorskiego zdawała się osadzona ponad strukturami poszczególnych księstw.

Okinawa została zjednoczona pod egidą Chūzanu w pierwszych trzech dekadach XV w., aczkolwiek minęło jeszcze ponad 40 lat, zanim władza królewska okrzepła za panowania króla Shō Shina z drugiej dynastii Shō. I tutaj Smits stawia najbardziej prowokacyjną tezę, pisząc, że aż do panowania Shō Shina w zasadzie trudno uznać Riukiu za państwo, ponieważ to dopiero Shō Shin scalił terytorium archipelagu i stworzył aparat administracji. Smits postrzega Riukiu bardziej jako „firmę transportową”, obsługującą głównie dwóch klientów: Japonię i Chiny (s. 74–76). A wymienione wcześniej trzy księstwa porównuje do „różnych marek tej samej korporacji transportowej” (*different brands of the same shipping corporation*, s. 80).

Odmawiając Królestwu Riukiu państwowości przed XVI w., w kolejnym studium Smits czyni z niego imperium. Dlaczego imperium? Smits nie ma na myśli potęgi militarnej, którą notabene Królestwo cieszyło się ledwie 50 lat w pierwszej połowie XVI w., a zwraca uwagę na organizację administracji i charakter stosunków politycznych łączących stolicę Shuri z odległymi prowincjami na wyspach Amami, Miyako i Yaeyama. Jak zauważa, wyspy Riukiu nigdy nie tworzyły naturalnej wspólnoty politycznej i w związku z tym dwór w Shuri zawsze zmuszony był zarządzać prowincją za pomocą narzędzi typowych dla imperium. Z tego powodu Smits jest niechętny stosowaniu terminu królestwo (choć nie uważa go za niewłaściwy), stwierdza też, że najwłaściwszym terminem byłoby imperium Shuri. Smits powołuje się tutaj na pracę *Empires* Michaela Doyle’a, który definiuje imperium jako „formalny lub nieformalny związek, w którym jedno państwo kontroluje efektywnie polityczną suwerenność innego społeczeństwa politycznego. [Imperium] może być stworzone siłowo, na podstawie politycznej kolaboracji, a także przez ekonomiczną, społeczną oraz kulturową zależność” (s. 187–188). Smits ma rację, że właśnie takie związki łączyły Shuri z wyspami Amami, Miyako i Yaeyama. Wydaje się jednak, że jego tok rozumowania zawiera słaby punkt: suwerenność jest wpisana w naturę imperium. Imperium kontroluje, a nie jest kontrolowane. Innymi słowy, trudno nazwać niesuwerenne państwa imperiami, a Riukiu takim było (od końca XIV w. w zależności wasalnej od Chin, a od 1609 r. związane politycznie z Japonią). Z tych samych względów opór wzbudza wyrażenie „imperium Satsumy”, które także pojawia się w książce.

Smits burzy dotychczasowy obraz historii Riukiu, rozprawia się z mitem potęgi handlowej królestwa, odczarowuje „złoty okres” z czasów panowania króla Shō

Shina. Można się spodziewać, że jego książka wywoła skrzywienie na twarzy Okinawiańczyków, którzy pielęgnują pamięć o wspaniałym, niepodległym Riukiu. Bo choć Smits przyznaje, że dawne Riukiu nigdy formalnie nie wchodziło w strukturę państwa japońskiego, to w jakiś sposób pozbawia je podmiotowości, deprecjując jego państwowość i redukując do „firmy transportowej”, zarządzanej przez Chińczyków i Japończyków.

Ze względu na wagę jego pracy Smits nie uniknie porównania z George'em Kerrem. A charakteryzuje ich zupełnie inny styl i metodologia. Kerr dokonał zgrabnej syntezy historii, a jego książkę czyta się lekko niczym powieść. Smits natomiast prowadzi wielowątkowe śledztwo, odwołuje się do konkretnych źródeł, które poddaje krytycznej analizie. Książka jest niewątpliwie fascynująca, ale wymaga więcej niż powierzchownej znajomości historii Riukiu. Osobom rozpoczynającym przygodę z historią Okinawy sugeruję mimo wszystko najpierw sięgnąć po mocno zdezaktualizowanego Kerra lub innych autorów, a dopiero później skonfrontować ich ze Smitsem.